

Prenumerata
w Radomiu

Rocznica	rs. 4
Półrocznica	2
Kwartalnie	1
Przebieganie z odnośnikiem do domu	kop. 40
z przesyłką pocztową:	
Rocznica	rs. 5 kop. —
Półrocznica	2 50
Kwartalnie	1 25

GAZETA RADOMSKA

wychodzi w Niedziele i Oczwartki rano.

Redakcja i Administracja przy ulicy Lubelskiej Nr. 137

otwarta od godz. 10 do 1 i od g. 4 do 6.

Redaktor przyjmuje codziennie od godziny 12-jej do godz. 2-jej po południu.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Ogłoszenia:

Zwyczajne za 1 wiersz petitiwy lub jego miejsce . . . kop. 5.
Reklamy i wiersz garmonii . . . 12.
Nekrologi: za 1 wiersz . . . 10.
Za dołączenie: ogłoszeń, prospektów itp. jednorazowo rs. 6 oprócz opłaty pocztow. (1/2 k. od 1 lita egz.) i kosztów przesyłki.
Ogłoszenia prócz Redakcji przyjmują: Warszawska Agencja Ogłoszeń: Rajchman i Frencler, Senatorska 18.

Wachód miodca dziś o godzinie 7 minut 39	
Zachód " " " " 3 " 55	
Długość dnia . . . godzin 8 " 16	
Ubyło " " " " 8 " 27	

Data 25 Listopad. 4. Katarzyna Panny M.
" 26 " 4. Piotra Aleksandryjak. B.
" 27 " 4. Barlaama i Waleryana.
" 28 " 4. Manaweta i Ruta M.

Prenumeratę przyjmuje w Radomiu: Redakcja „Gazety Radomskiej” — księgarnie: pp. Grohmana, Zuckra i Dubeltowej; akłady papieru: Rakowskiego i Pajętkowskiego; handel win: pp. Gruszczyńskiego, Michałskiego i Koźmińskiego, oraz handel towarów kolonialnych p. Woyciechowskiego.

Kierunek „Gazety Radomskiej”, pozostaje w ręku p. Henryka Hugona Wróblewskiego.

LISTY DO REDAKCYI.

XIII.

Odpowiedź p. Bezzstronnemu w sprawie t. zw. „pajaka” — przez Stronnego.

Zaczynam od tego, że strona. Tak! przysięgam się szczerze, że chciałem zawsze być po stronie zwiedzionych, wyzatkanych i słabych. Nie przeszkodzi mi to jednak wykażać pewnych usterek w listach pana Bezzstronnego, poświęconych powyższej kwestii.

Przedewszystkiem zapytajmy, jakie mogą mieć znaczenie zażalenia ohar t. zw. „pajaka” na podstępny i wyjątkowo zgubny jego sposób działania?

Jedyna na to odpowiedź brzmi: Ostrzedź publiczność, aby się nie dała podejść i okłamywać, aby nie lizowała na żadne ludzkie względy i rachuby. Nie były to oczywiście akta okarżenia, naukowo sformułowane, ściśle określające stopień przewinienia okarżonego i granice odpowiedzialności poszkodowanych, lecz niezwykle objawy boku i rozpacz zwiedzionych.

Trzeba bowiem wiedzieć, że w ogóle wierzyciele we własnym niekiedy interesie podtrzymują dłużnika i dają mu możność podwignięcia się dla ułatwienia sobie w ten sposób odbioru własnych pieniędzy. Fachowy zaś lichwiarz likwiduje sobie za tego rodzaju ogólnie i rozumne częstokroć postępowanie grube bardzo procenta.

Tu się rozpoczyna sianie pajęczyny en gwe przez tych wszystkich, którzy mają do tego skłonność i rozwinięte potem zdolności. Od wypadkowej sposobności i warunków czysto sewentnych zależy, jaka mucha wpadnie w matnię: p. A. p. B. czy nawet p. Bezzstronny.

Z tego wychodząc stanowiska, sądzimy, że system miodca, tak na prowincji rozpowszechniony, jest najskrośliwym dla

społeczeństwa, że „ofiary” miały społeczny obowiązek zakomunikowania publiczności, jak wyglądały tygrysy w glansowanych rękawiczkach doradców. Redakcja zaś miała sobie za obowiązek samienia umieszczyć tego rodzaju odczyty w nadziei, że jeżeli zarzuty okazały się nieuczciwymi i nieprawdziwymi, to przecież dotknięty może je odeprzeć lub sprostować taką samą drogą, jaką go doszły ze strony przeciwników.

Zarzut więc p. Bezzstronnego, że „drukowane w „Gazecie Radomskiej” odczyty w publicznych listach do Redakcji grzeszą conajmniej niekonsekwencyą” jest najwięcej niekonsekwentnym. Chcąc rozwinać przed nami swoją własną teorię społeczną z wypielęgnowanym ad hoc programem ratunku, p. Bezzstronny korzysta ze sposobności i metodą poglądową niby, to jest na przykładach żywych i jasno bijących w oczy, pragnie dowieść prawdziwości swojej mglistej mieszaniny pojęć o upadku szlachty, wpływie lichwiarzy, sposobach odryskania zatrąconych stanowisk i bogactw.

W rezultacie okazuje się, że wyżej poruszona kwestja sama przez się jasna i jaskrawo bijąca w oczy, chaotycznie się powikłała. P. Bezzstronny, mając najlepsze chęci, radząc po domowemu jak najlepiej, aby naprzykład ludzka pracowali, oszczędzali, unikali „pijawkę”, szanowali „dusigrasów”, aby pracą odzyskali utracone stanowiska, tak to wszystko mglisto wypowiedział, że doszedł do wręcz przeciwnych rezultatów, aniżeli sobie założył w interesującej nas kwestji.

Bo najzupełniej wierzę, że p. Bezzstronny bynajmniej nie chce bronić i usprawiedliwiać t. z. „pajaka” a jednak z jego słów wynika, że jest to beznadziejne, bezwolne, bierne stworzenie, któreby nikomu nie złego nie zrobiło, gdybyśmy sami nie nadstawiali mu pierś do ssania. T. z. „pajak” jest czemś w rodzaju społecznego niemowłęcia, narodzonego przez społeczną teorię p. Bezzstronnego.

Nadane miano „pijawki” na chrzcie do niczego ojca chrzestnego nie obowiązują.

Pijawka nie szuka pokarmu, nie przygotowuje sobie żeru, nie przyłącza się w właściwy sobie sposób, lecz czeka cierpliwie, póki się weźmie do niemowłęcia w powłokach, nadstawi mu się pierś do ssania i t. d.

Tym, którzy spełniali funkcję mamek tego niemowłęcia, tym, których bierna pijawka wysysała z ojcowskiej, radzi pan Bezzstronny jeszcze raz wziąć tę samą pijawkę i nadstawić jej do ssania nie ojcowską już utraczoną, lecz pozostałą pracę rąk i mózgu, jakkolwiek po domowemu już raz poradził unikać, nie brać pijawek, ale złożyć by się wzięła treść do teorii społecznej p. Bezzstronnego, gdyby nie antytezy tych samych środków domowych?

Otoż pijawka, która musi ssać, przestanie ssać w oczekiwaniu wykupu ziemi po wielu latach pracy grzeszników i pokutników. Pijawka, która wyrzuciła p. A., B. i C. z ich własnego domu (a oni głupcy się dali), nie wyrzuci ich teraz ze swojego własnego domu, kiedy się spodoba (bo oni mądrzy się nie dadzą).

Mile, cierpliwie, wyczekujące niemowłęcia tej pijawki! Pozwoli się wzięć i zrobić wszystko, co p. Bezzstronny w swoich westchnieniach społecznych każę, bezwarunkowo czekać będzie póki nowokreowani przez nią dzierżawcy nie wykupią od niej całości lub części swojej ojcowizny. Gdyby zaś opinii publicznej wolno było zastosować do szkodnika przepisy o cudzoziemcach, to p. Bezzstronny radziłby nie gasić rozszerzającego się piomienia, póki nie wydobędziesz zń tego, co już pochłonął.

P. Bezzstronny pragnie, aby u nas zebrały się kapitały pozostały w kraju, może się coś z nich komus okroi. Pominawszy, że to są *nia desideria*, przypomina p. Bezzstronny, że za to uniemożliwia coś kraj w dalszym ciągu składać będzie za pośrednictwem swoich obywateli na powiększenie tych kapitałów.

Środki ratunku pana Bezzstronnego są więc conajmniej niekonsekwentne.

Jakieby miał panów tych dostać w swe ręce.

Robotnik przytoczył kilka przykładów nieznośnego despotyzmu landlordów i wytrzymałości cierpliwie dzierżawców, smutnych poddawanych wszystkim kaprysom swoich tyranów, albo pójść z torbami bez żadnego wynagrodzenia za swą pracę.

— I to wszystko prawda? — wykrzyknął znów Standish, zrywając się z siedzenia.

— Najprawdziwsza prawda! — odrzekł opowiadający — mogę wymienić nazwisko i miejsce zamieszkania każdego, o kim mówię.

XIV.

Opowiadania tego wieczora, wyrwały się głęboko w sercu Standisha, budząc drażniące w nim dążeń nieokreślone. Wszyscy się rozeszli i mieszkający maleńkiej chatki snem twardym zasnęli z on, leżąc, rozmyślał jeszcze.

Dawniej rzadko kiedy rozmawiał z Lawrence'em Power'em, ale dziś podobał on mu się bardzo i postanowił zbliżyć się do niego. Przedewszystkiem jednak trzeba było rozjaśnić dręczącą go kwestję wstrzymania przez Hardinge'a wypłaty rat u adwokata.

Już o dziesiątej rano dzwonił nazajutrz do drzwi Matthew Boyd'a. Otworzyła mu Rosy, wolając:

— Ach, Standishu, jak mi cię żal! Co za niespodziewane nieszczęście!

Głosy publiczne.

XXXV.

Jeszcze słówko w powód artykułu „Wiara w cuda”.

Jak Mojżesz onego czasu, rozpoczynając opowiadanie dziejów świata, mówi w swej księdze Genesys: „Na początku stworzył Bóg niebo i ziemię”, nie wspominałszy gdzie i jakie było przedtem Boskie istnienie i z czego mianowicie stworzył Bóg niebo i ziemię, tak podobnież dziś nasz Szanowny autor artykułu „Wiara w cuda” pomijając przyczyny stworzenia wszechświata i całą dalszą historję, przestępuje od razu do środka dalejów albo raczej zjawisk świata fizycznego, gdy w powtórnym swym artykule (Nr. 91) mówi: „My (naturaliści czyli przyrodnicy) zajmujemy się światem takim, jaki już istnieje, gdyż tylko zjawiska tego świata są dostępne dla naszego umysłu a w tym świecie, powtarzam, przyczynowość jest jedynym prawem”.

Nie przecząc bynajmniej takiemu postulatowi, chcielibyśmy właśnie dowieść w poprzednim artykule, że każde prawo czy to w sferach fizycznych, czy w dziedzinie ducha, jest tylko atrybutem swego Prawodawcy, którego Szan. autor w obecnym wypadku przez niepojętą dla nas dyskretyję tak starannie pomija. Ukazawszy zatem onego Prawodawcę, zadaniem naszym przekonać dalej czytającą publiczność a zarazem Szan. autora, że żądanie jego posłucha się wiary w cuda wobec postępu nauk przyrodniczych, jako dotąd jeszcze nieuczasadnione, jest tem samem przedwczesne.

Każdy bowiem bezstronny czytelnik przynajmniej z nami, że przyczyna cudownego uzdrowienia była wiara w wszechmoc Boską, przyczyną zaś naszej wiary jest właśnie ten sam Bóg, który ową wiarę w sercach naszych zaszczepił. Atoli, Szanowny autor, stojąc na posterunku sfery przyrodniczej, robi nam zapewne zarzut,

— Tak, Rosy, tego samego dnia, kiedy tu byłem ostatnim razem — odpowiedział Standish. — Czy pan w domu?

— Nie ma go. Pojechał z miss Angeli.

— A kiedyż go zastać można?

— Nie wiem... zwykle bywa o tej porze w domu.

— Czy powróci dzisiaj?

— Późno chyba. Pojechał aż za Slain a to dość daleko. Zabrał się z nim master Walter Hardinge. Zdaje się, że jest narzeczonym miss Angeli.

— Nie może być!

— Tak. Gdzież teraz pracować będziesz, Standishu?

— Nie wiem jeszcze. Myślę, że w fabryce Martina. Bądź zdrowa, Rosy.

Zbiegł śpiesznie ze schodów, zdaleka dostrzegł Lawrence'a Power'a.

— Gdzieś tak pilno? — zapytał nadchodzącego, przywitał się z nim — czy do miasta?

— Tak, po szruby — odpowiedział Power.

— Pójdźmy razem — rzekł Standish, przyglądając się doń — całą noc myślałem o naszej wczorajszej rozmowie. W jak strasznym położeniu znajduje się nasza ojczyzna a my tego widzieć nie chcemy.

(D. c. n.)

SERCE ERINU.

Romans irlandzki, współczesny.

Miss OVENS BLACKBURNE.

— Wszystko wam wytłumaczę — mówi dalej — a Bóg świadkiem, że mówię szczerą prawdę. Znałem jego bezwzględne oszacowanie Griffitha, podług którego daje się oznaczyć czynsz możliwie słuszny.

— Tak jest!

— A więc w naszych stronach przy haśleem przysięgi ziemi z rąk do rąk, czynsz tak się podnosi, że przewyższa o wiele tabelę szacunkową Griffitha. Prócz tego właściciele, nie zadawając się tem, zastrzegają w umowie dzierżawnej pięćdziesiąt dwa dni roboczych w roku na swą korzyść.

— A płacąc oni przynajmniej za to? — zapytał Standish z oburzeniem.

— A to po co? — wyrzekł z ironią Pat Lynch — jest to poprostu jeden z warunków dzierżawy i biedacy muszą się zgodzić na to, że ich żony i dzieci będą obowiązane płacić rzepe na każde żądanie właściciela.

— Ach, jakże to ciężko — wymówił Standish, utkwivszy swe dziwnie błyszczące oczy w przestrzeń, jak gdyby tam wi-

dział coś, czego nie mogli dostrzec jego towarzysze.

— Odczytaliśmy ja wkrótce takiego je-gomości od wyzyskiwania mej pracy — powiedział Lawrence Power — pracował-bym tak iść i wolno, że dałby mi wreszcie spokój.

— Oho, jaki mi rycers — odpowiedział ironicznie Pat Lynch — inaczejbyś śpiewał, będąc dzierżawcą w Mayho. Oj, robił-bys i prędko i dobrze, czując na plecach rzuć z tegim kijem, gotowym w każdej chwili spaść na twój grzebień.

Standish Clinton przyłuchiwał się temu opowiadaniu, zaledwie mogąc mu dać wiarę. Przywykł już do systemu nadmier-nych czynszów, zwykłych w okrogach wiejskich Irlandyi, ale nie miał pojęcia, że istnieje jeszcze w jego biednej ojczyźnie niewola, o jakiej mówił właścicielin z Con-naught.

— O, mój Boże! — zawołał — czyliż to jest prawda?

— I jakże jeszcze! — wyrzekł ponuro Pat Lynch — gdyby nie obecność Mary Sheeldy i jej matki, pokazałbyś nam ślady kijów na swoich plecach.

— Ależ to okrucieństwo — przemówił jeden z robotników dotąd nie biorący udziału w rozmowie — ale i u nas w Gal-way nie lepiej. Opowiem wam, co się stało z moim krewniakiem.

— To, to, opowiedz! — wykrzyknął Standish, patrząc znów w przestrzeń —

że takie pojście, acz niby logiczne, przecież jako oderwane (?) nie wchodzi w zakres nauki. Czyżby to było wino, że nikt dotąd z uczonych nie wyjaśnił przyczyny kojarzenia się pojęć? A jednak, wobec faktu cudownego uzdrowienia z łatwości, zrozumieć, że przyczynowość nie może być wyczynem jakowejś siły bezwiednej, ale raczej wolą najwyższego Prawodawcy, który każdej chwili prawo swe zmieniać może.

Czyż i o ile nasze ogólne poglądy trafiły do przekonania Szan. czytelników, czas to najlepiej pokazać. Gdy jednak Szan. autor, nie poprzestając na naszych argumentach, trzyma się jedynie w granicach nauk przyrodniczych a dla przekonania nas, że i zdanie Spencera, niby mimochodem tylko potrącone, nie może wejść w zakres badań naukowych, mówi, że „dziedzina fantazji, wiary i poezji, które posiadają swe prawa oddzielne, niewiele mające wspólnego z naukowem badaniem“, leży już po za sferą badań naukowych; zatem, raczy przynajmniej, że wyszedłszy z niefortunną propozycją pozbycia się wiary w cuda, sam nam dał broń do ręki, nasuwając pytanie: dlaczego wobec odrębnych praw przekracza po za sferę tak ściśle przez się strzeżoną?

Zwracając więc broń onę przeciw jej właścicielowi, możemy w jego imieniu dać stanowczą odpowiedź: oto właśnie dlatego, że Szan. autor, znając oddzielne prawa, rządzące w dziedzinie ducha, jako *niewiele* mające wspólności z jego naukowem badaniem, rozumiał widocznie, że na taką bliskość niewarto zwracać uwagi. Nie przypuszczając zaś, by owo *niewiele* (w pojęciu autora) mogło się rozszerzyć do nieskończoności, jak nieskończoność jest dla nas sama dziedzina ducha, nie przewidział tego, że ta niewielka na pozór wspólność stanowi właśnie wspomnianą przez nas kompromis Spencera, t. j. pomost, racjonalny między wiarą i nauką, którego Szanowny autor dojrzał przed sobą nie może.

Albowiem zaledwie byśmy się podobno zapędzali, gdybyśmy chcieli przekonać bądź co bądź Szan. autora, stawiającego zapórę polotowi myśli o osobnioniej jednostki. Szczęśliwie nam naszej gościnnej gazety nie pozwolą nam przytaczać poglądów i przekonań znanych autorów, których powaga naukowa dostatecznie nas wapięra i do stoickiej a wytrwałej pracy przykładem swoim zachęca.

(Dok. nast.)

W dzień św. Cecylii.

Uroczystość św. Cecylii pierwszy raz obchodzoną była w mieście naszym i to w sposób ze wszelak miar godny patronki muzyki.

Na nabożeństwie w kościele po-Bernardyńskim chór amatorski odpiewał mszę Gounoda. Podczas Ofertorium p. Stanisław Grodecki wykonał pieśń własnej kompozycji p. t. „Wiarę“, pani zaś Miłocińska podczas Benedictus odpiewała „Ave Maria“ Gounoda.

W sali reżyserskiej wieczór czwartkowy zwracał uwagę melomanów programem niezwykle bogatym, bo muzyki wyłącznie zbiorowej; wykonanie zaś przekonało, że posiadamy już siły, mogące być zawiązką projektowanego Towarzystwa muzycznego.

Wspaniały wstęp stanowiła, stułetni narodzin swych jubileusz święcąca, symfonia Mozarta. Znawcy i miłośnicy sztuki mogli zachwycić się wdziękiem i jasnością myśli w tej symfonii zawartych, wytwornością faktury, osiągniętej prostotą środków.

Żalować tylko należy, że starannemu nader wykonaniu dzieła tego, owianego technicznie spokojem i klasycznym powagą, przeszkadzały ciągły szmer, spowodowany niechwalenym zwycięstwem spóźniania się; wiele pięknych szczegółów zostało dlatego straconych i przeszło nieopisane.

Trio Reissigera, oraz „scherzo“ z kwartetu Fesca, szczególnie to ostatnie, zachwycały wszystkich i nie mogło być inaczej, skoro takie siły wykonawcze zajęły miejsce przy pulpach. Musielibyśmy się powtarzać w pochwałach dla gry p. Ropelowskiego, któremu dzielnie pomagał p. Bednarz, a w szeroko prowadzonym i oryginalnie pomyslanym motywie scherza, wiodłocela pod ręką p. Kischka, znalazła dla siebie pole widzące do poplusu. Partye fortepianową p. Męzakowski traktował z talentem i zamiłowaniem. W ogóle „scherzo“ było, jak być powinno, lekkie i przejryste; wszystkie subtelne odcienia oddane z finezją i zachowane należycie.

Do odegrania „Tanców słowiańskich“ Dworzaka, zasiadły ctery panie amatorski: pp. E. Stebłowska, Alina Szenk, W. Pawłowska i znana już z gry artystycznej p. W. Bury. Szkoda wielka, że przesłonięciu wykonaniu tego numeru, przynosił nieco ujemny jeden z fortepianów, ale w miasteczku naszym o dobry nie tak łatwo; tem większą zasługą szanownych wykonawczyń, piękną grą swoją nawet braki instrumentu pokrywających.

Z przyjemnością zauważyliśmy widoczny postęp chórów męskich, oraz nowość, jaką jest świeżo dopiero zawiązany chór żeński. Zawdzięczyć to możemy jedynie wyłączeniu i gorliwemu staraniu p. J. Przyłuskiego. Dobrze zastrzeżony już na tem polu kierownik naszego chóru miejscowego, usiłuje nas obdarzyć jeszcze chórami żeńskimi, co wnosząc z dotychczasowej działalności, powiadać mu się z pewnością.

W części trzeciej zaznaczyć musimy, jako istotnie godne uwagi chórnie wyko-

nane twory kompozytów p. Grodeckiego. To, co usłyszeliśmy, piękną zapowiada przyszłość młodemu muzykowi, dziś już nieposłusznego widocznie miejsce w taskach patronki sztuki zajmującemu.

Zywy obraz, pomysłu p. Rog., przedstawiający św. Cecylię w otoczeniu aniołów, jest wymownym dowodem, że i żywe obrazy mogą robić wrażenie, jeżeli naturalnie urządzone będą artystycznie.

W chórze żeńskim przyjmowały udział: pp. Alina Szenk, Antonina Szenk, Marya Krawczewicz, Ewelina Stębowska, Zofia Piórek, Marya Wierzbicka, Władysława Pawłowska, Irena Dobrowolska, Halina Chromecka, Izabella Wnorowska, Walentyna Kucharska.

W obrazie żywym raczyły wystąpić pp. Aniela Kawalska, Stanisława Karsch, Helena Dobrowolska, Janina Chromecka i p. Zargba.

W chórze męskim przyjmują stały udział: pp. Borowski, Kław. Domański, Romuald Napiórkowski, Julian Polaczek, Teodor Karsch junior, Aleks. Bogójski, Józef Paluchowski, Stan. Patka, Mikołaj Chmielikowski, Marcell Rogoziński, Antoni Paluchowski, Jan Sołtykiewicz, Aniceta Twarowski, Andrzej Wodziński, Wiktor Brat, Lucyna Holenderska, Witold Mielęcki, Adam Pikulski.

Wiadomości bieżące.

Na ostatnim posiedzeniu rady ogólnej uniwersytetu warszawskiego zatwierdzeni zostali: p. A. Gañtor w stopniu kandydata nauk filologicznych, p. A. Palmirski w stopniu kandydata nauk przyrodniczych, p. T. Ciągłowski w stopniu kandydata nauk matematycznych, wreszcie pp. S. Wojewódzki i J. Magnuszewski w stopniach rzeczywistego studenta nauk prawnych.

Do rady państwa wniesiono projekt, określający króciwość wiek dla urządków sądowych, a mianowicie dla prezesa do 65 lat, dla członków sądu 60 a dla sędziów sędziwego 55 lat.

W liczbie nauczycieli języków nowożytnych w szkołach rządowych znajdują się poddani zagraniczni. Otóż w myśl ukazu marsowego osoby te, o ile nie przysięgły poddaństwa ruskiego, posad rządowych zajmować nadal nie mogą. W warszawskim okręgu naukowym kilkunastu nauczycieli tej kategorii wniosło już podanie o przyjęcie tutejszego poddaństwa.

W odnośnych sferach, jak donoszą „Nowości“, zajęło się obecnie opracowaniem przepisów w kwestyi podatku od psów. Według wzmiarkowanych przepisów, najwyższa norma podatku będzie pobierana od psów myśliwskich. Jednocześnie zamierzono zwolnić od podatku psy włościańskie.

Nowe przepisy mają być wprowadzone w r. 1890-ym.

W petersburskiej akademii medycznej przyrządzono studentowi tej akademii, Drow. dakiemu, dyplom na złoty medal za pracę konkursową na temat „zmiany soku żółtkowego pod wpływem anu i emulwina“.

Z miasta.

Wiadomości kościelne. Dziś, w niedzielę, w kościele parafialnym podczas sumy wygłoszoną będzie nauka katechizmowa.

W kościele po-Bernardyńskim w czasie sumy kazania, zastosowane do nroczystości.

Ogólne doroczne zebranie członków re-sursy miejscowej odbędzie się w połowie grudnia r. b.

Ogólne zebranie reprezentantów kasy przemysłowców radomskich odbyć się ma w pierwszych dniach grudnia.

Na szkołę realną w Radomiu, jak informują nas, złożono dotąd załatwień 3,000.

Zamawiało zaiste jak na całą gubernię — zamawiało wobec faktu, że projektowany zakład naukowy jest koniecznością, że bez niego wiele młodzieży naszej nie ma gdzie kształcić umysłu i serca.

„Gwiazdka“, zabawa na dochód Towarzystwa Dobroczynności, już się nie odbędzie. Jednym z najgłośniejszych powodów, dla jakich zabawa ta nie będzie urządzona, zaliczyć należy cofnięcie się od współudziału w niej kilku właścicieli magazynów i kupców.

Należałoby koniecznie pomyśleć prędko o zorganizowaniu jakiej innej zabawy lub teatru amatorskiego, gdyż istotnie kasa Towarzystwa Dobroczynności jest pustą, a potrzebujących pomocy coraz więcej.

Oświeślenie miasteczka naszego pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Pan przedsiabiorca, nie spełniając sumiennie swego obowiązku, krzywdi obywateli, którzy przecież znaczący opłacają podatek latarniowy, mają prawo domagać się, ażeby ulice oświetlane były jasno i codziennie.

Telegramy, niedoręczone przez miejscowy zarząd telegraficzny z powodu niedokładności adresu, za okazaniem legitymacji odebrać mogą: pp. Dobrzański i Leonidas Sobolewski, urzędnik kancelarii gubernatora.

Kawior zdradzał. Według ostatnich depesz z Astrachania, zima już tam nastała i półów o cały miesiąc wcześniej niż zwykła się skończyła.

Ponieważ półów październikowy nie dopisał, wskutek tego zapasy towaru są

ko, jak nie można drwić z ludzi, którzy są tak wytrwali...“

I tam dalej i tam dalej.

To znaczy, jak dla mnie, że pisząc o koncercie, powinienem wypisać następującą listę: Chórzy wymienienie, kwartety wyborne, tria anankonite, ubiory wytworne, wykonawcy mili, żywy obraz cudny, bez braw ani chwili, cały koncert...

Zdradca pegaz o mało mi znowu figla nie wyplatał. Tak pięknie mi się zaczęło i o mały włos przy końcu nie napisałem, o zgrozo!... nudny. Ale protestuję najgoręcej — nie tylko nie nudny, ale przeciwnie udat się przepysznie, wspaniale, doskonale. Jeżeli więc kto chce koniecznie rymu, to niech sobie doda „trudny“ naturalnie rym — nie koncert.

Przyznasz jednak łaskawa przyjaciółko, że dając takie sprawozdanie z koncertu, wracam w dziedzinie dla mnie zamkniętą, w dziedzinie recenzenta muzycznego, który pewnie wtoś sobie wyrzyna z rozpacz, że go pozostawia najpiękniejszy jego przymiotnik. Lepiej więc zamilczeć o koncercie i zostawić jego ocenę specjalistom.

Przechodząc do wiececzorków, zauważyliśmy, że smutkiem, że Radom ma wszystkie cechy prowincjonalnej miasteczki. Panuje tu chwałobny zrywaj usilnego tańczenia i niemniej usilnego milczenia, do tego stopnia, że każdy, lubo ze swoją damą choć przez kwadrans obojętną toczy rozmowę, staje się przedmiotem ogólnego zaciekawienia. Nie przesadzam, jakie przyczyny wpłynęły na utrwalenie się po-

dobnych obyczajów, ale jako dobry obywatel radbym ułatwić zadanie naszej młodzieży, dzieląc się z nią uwagami, jakie odszukałem w starem „silva rerum“, o „skuteczny sposób prowadzenia wszelakiego dyskursu ku nauce i zabawie młodzieży jako i osób starych“ podany.

Nieznamo mi bliżej autor owego sposobu, zastanawiając się nad upadkiem rozmów towarzyskich za jego czasów i upatrując przyczyny tego fenomenu w braku treści do rozmowy u naszej młodzieży, daje najpierw kilka uwag ogólnych. Mówi np., że ponieważ każdy przedmiot można rozpatrywać w czasie teraźniejszym, przeszłym i przyszłym, nastrożać się więc wielką rozmaitością, wpływając na podtrzymanie rozmowy. Co do zniechęca rozmowy, jest zdania, że wysilać się na nie wielkiego nie trzeba gdyż „niewiasty każdej, nawet blachej sprawie posłuch dają, a osobliwie, jeśli by się pogubił innych niewiast ty-czyli“.

Złotłowi to trochę przytyk i nie prawdziwy, ale podaje go jak jest, aby dać miarę zaprzytawiania się tego oryginała. Rozbiera potem kwestję, jak rozmawiać z każdą z pań, stosownie do jej usposobienia i charakteru. Z sentymentalniemi radzi być czułym, z żywymi potakiwać wszystkiemu, ze złotłowiemi udawać łagodaego, z łagodniemi złotłowi i t. d. Najgorzej wszakże musiał mu dokuczyć stare panny, gdyż powiada „z takowemi nie masz co gadać, a jeśli by spokoja dać nie chciały, tedy wysławiając piękność jakowej obecnej niewiasty, a wraz umilknię“.

Wreszcie podaje stosowne przykłady rozprawy każdego przedmiotu wielostronnie, sposobem w jaki u nas obecnie formują się rachunki sumienia, a przedmioty te, mówi, są najpospolitsze.

Przedmiot I. O pogodzie. Jaka dziś pogoda. Jaka była wczoraj, onegdaj a jaka może być jutro. Pogoda w przyszłym roku. Skutki owej pogody na człowieka. (Jeżeli panna malowana, tedy nie mów, że jej mroź policzki na czerwono ufarbuje, bo się pogubiwa; różniej ci będzie gadać, jako lubisz płóc taką, co to ani mroź, ani jakaniebądź zmiana aury na niej znaków nie czyni). W tem miejscu godzi się też podyskurować, jako w krajach przetrząsanych różne pogody bywają.

Przedmiot II. O miłości. Takowy przedmiot chętnie każdemu zalecam, bo jest tery a doświadczony. A najpierwej co jest miłość? I jako ją różni w różnych czasach pojmovali? Jeżeli panna, tedy się zapytaj, ażei już kochała, a zawsze ci powie, że jeszcze nigdy. Ano, nie żrącej się, jeno wysławiaj miłość trubadurów i innych błędnych rycerzy, a ochotnie słuchać cię będą. Jeśli zaś z meżatka albo wdową, tedy sam udawaj, jakobyś o miłości wiedział mało, bo takowy człowiek w miłym jest u nich zachowaniu. A tak gadając, możesz tu i owdzie westchnąć.

Nie potrzebuje mówić, że inne przykłady przedstawiają mego autora, jako bezwiednego, lecz głębokiego psychologa, reze-ż wszelkie ciekawego rękopisu pozostawiam sobie na później, sądząc, że na nadchodzący karnawał i tych kilka świątecz-

To i owo!

V.

Smutek wazeli. List od przyjaciółki. Koncert na św. Cecylię i moja abstynen-cja. Wiececzorki tańcujące. Skuteczny sposób prowadzenia rozmowy. Starożytny autor i jego zaprzytawianie. Bawny i słodki. Radość Opatowa i mrugnięcie na kole.

Jako sumienny kronikarz wazeliżkich objawów społecznych, zaznaczyć muszę smutek, jaki zapanował u nas po wyjeździe teatru, który dawasy zaledwie trzy „ostatnie“ przedstawienia, wyjechał, unosząc ze sobą serca niektórych naszych złotych młodzieńców. Wkrótce zaś i menażerya nasz gród opuści i będziemy musieli odtąd sami sobie wystarczać. A jednak z przyjemnością donieść możemy, że menażerya nie powiększyła u nas ilości okazów o co wielkie rachodziły obawy ze względu na tych samych złotych młodzieńców, o których wyżej.

Smutno by więc było w Radomiu, gdyby nie to, że wkroczyliśmy w okres koncertów i wiececzorków tańcujących a w perspektywę ukazują nam się odczyty popularne i teatr amatorski.

Nie powiem nam o koncercie, na św. Cecylię, dla tego, że mnie spotkało małeńkie napomnienie. Mianowicie jakaś łaskawa na mnie czytelniczka pisze mi co następuje: „Bądź Pan raz chociaż poważnym (i) są rzeczy, o których nie godzi się pisać lek-

niemiarne i ceny podniosły się o duży procent.

Ceny produktów w Radomiu w r. 1830. W świadectwie, wydane przez muniępalność m. Radomia liwerantowi dla wojsk pod datą 14 marca 1830 r., podane są następujące ceny: Pazenicy korzec sło. 16, żyta 6, grochu 8, jęczmienia 7, owsa 4, kartofli groszy 28.

Za wół płacono sło. 162, za cielę 10, za wieprza tucznego 60, za funt masła 26 groszy, za funt siana sło. 10, za otrąb korzec sło. 3, za funt mąki 8 groszy, za funt słonicy wędzonej 18 groszy.

Podziękowanie. Rada gospodarcza Towarzystwa Dobroczynności poczytuje sobie za obowiązek złożyć w imieniu Towarzystwa i biednych m. Radomia najserdeczniejszą podziękę Szanownym amatorom i amatorom za łaskawe przyjęcie udziału w koncercie, urządzonym w d. 22-go b. m. na korzyść Tow. Dobroczynności, jak również Szanownym panom za udział w rozprawie programów koncertu a niemniej p. Józefowi Przyłuckiemu za tak gorliwe tryby w urządzeniu koncertu.

Bez wieści. P. Feliks Bekański, wyjechał z domu we wtorek dnia 20 b. m. rano i dotąd nie wrócił.

F. B. ma lat 38, włosy blond, twarz bez zarostu, wzrost średni.

Ktoby wiedział gdzie F. B. znajduje się, albo co się z nim stało, raczy zawiadomić redakcję „Gazety Radomskiej”.

Z okolicy.

Z Sandomierza pod d. 20 listopada b. t. otrzymujemy pismo następujące: *Szanowny Panie Redaktorze!*

W imię prawdy, tej koniecznej przewodniczki naszej prasy, raczy Szanowny pan niniejszych słów kilka zamieścić w szpaltach Gazety.

Korespondent z Sandomierza, p. N., w sprawozdaniu swojem w Nr. 93 Gazety mniósł się z prawdą, rzucając kamieniem z za plotu na tych członków społeczeństwa utęskiego, którym prawdziwe uznanie oddać należy.

Sprostowanie artykułu p. N. opieramy na danych urzędowych, które w każdej chwili sprawdzonemi być mogą na miejscu, lub też w rządzie gubernialnym w Radomiu.

Twierdzenie p. N., jakoby urząd rekrutki powiatowy pobierał od rządu fundusz na najęcie lokalu, jest zupełnie mylnem. Władza miejscowa stara się o odpowiedni lokal lub o fundusz na najęcie takowego, ale po dzień dzisiejszy decyzyja wyżej władzy w tym przedmiocie nie nastąpiła.

Pomieszczenie urzędu rekrutkiego w gmachu szpitala nastąpiło z decyzji rady powiatowej opiekuńczej, złożonej z przed-

rad i wskazówek dla naszej młodzieży wystareszy. Odtąd może zniknąć powszechny podziw na widok rozmawiającej pary i silną głowę, co taki fakt za nadzwyczajny i godny uwagi poczytują. Z dumą też być mógł powiedzieć, że sam się choć pośrednio do tego przyczynił.

Zaczęłam od smutków i przeszłości cyki radzany, znowu do smutnych rzeczy zawrócić muszę. Idzie mi o zaznaczenie działalności naszych młodzieńców, których doświadczenia żadne zamki i zapory oprzeć się nie mogą. Ze wszystkiego widać, że to ludzie kosenkwetni, a z takimi najtrudniejsza sprawa.

Bo zauważyć sami, jak zaczęwszy od małych kucyków kończą na najwyższych koniach. Jeśli tak dalej pójdzie, to malutkiego, a całe domy znikną z Radomia pełnej pięknej nocy razem ze stróżami, którzy śpią jeszcze dotąd spokojnie po różnych brachach, ani podejrzając, że ich los taki spotkać może.

A w okolicy co słychać? Radość Opatowa z wybudowania nowego mostu na Łukawce, radość, jak wiem z własnego doświadczenia, całkiem nieobudowa. Ale to też trzeba było przeżywać straszną wyrwę pod owym miastem, aby odczuć, co to jest mieć gotowy most na rzecze. A jeszcze korespondent dodaje: most taki, że lokomotywy mogą przez niego przechodzić śmiało. Przypomina mi to małe mrużenie okiem na koleję: a co, czy nie zajrzysz i do nas? Most już gotów...

Iwo.

stawiciele władzy, obywateli i lekarzy, ujemnie by więc dla szpitala nie działano. Sala od frontu na parterze, zajęta przez urząd rekrutki, dla braku odpowiednich funduszy przed zimą odnowioną być nie mogła, sieroty więc, zostające w ochronie, nie dla urzędu rekrutkiego, ale ze względów czysto hygienicznych przeniesione zostały na całą zimę do sal odpowiednich na pierwszym piętrze, czystych, ciepłych i przestronnych.

Zal serdecznie, że p. N. widocznie nigdy nie był przy poborze a w szczególności, gdy takowy odbywa się obecnie w gmachu szpitala, bo naocznie mógłby się przekonać, że popisy nie krzyczą i nie śpiewają i że chorzy leżą w prawym, bocznym pawilonie, w drugim końcu dziedzińca szpitalnego, oddzielnym od miejsca chwilowego pobytu urzędu rekrutkiego kościołem św. Duchy ogrodem, gdzie nie może zakłócać spokoju chorych.

Na miejsce kuratora szpitala, p. K., opuścić obecną stanowisko, kandydatów nie brak, nie każdy jednakże może być zatwierdzonym w tej honorowej godności.

Co do składki na nową bramę do ogrodu spacerowego a w rzeczywistości na upiększenie tegoż ogrodu, wpłynęło zaledwie ra. 43 kop. 71 1/2, a podług rachunków, zatwierdzonych przez zarząd powiatowy, wydano na cel powyższy ra. 85 kop. 42, i oprócz bramy, pomieszczonej od strony szosy do Opatowa, jako frontu publicznego ogrodu, kupiono 26 nowych ławek, wyrestaurowano gruntownie dwie altany i letni domek, urządzony dla sprzedaży wody sodowej. Nie dziw, że dla braku funduszy urządzenie tej bramy z boków ogrodu, na którą materiał jest już gotowy, odczono chwilowo do wiosny roku przyszłego.

Czysty dochód, otrzymany z koncertu amatorskiego w ilości ra. 106 kop. 89, odesłany został p. inspektorowi miejscowego progimnazjum i stosownie do decyzji rady pedagogicznej, użycyć był na wypis dla biednych uczniów i uczennic za pierwsze półrocze bieżącego roku szkolnego, o csem szczegółowe sprawozdanie, w woiem czasie przedstawiono JW. Gubernatorowi.

Jeżeli więc p. N., jako korespondent gazety, interesował się koncertami, to z łatwością mógł sam zebrać potrzebne wiadomości i sprawozdanie z obrotu funduszu, osiągniętego z tegoż koncertu, podać do publicznej wiadomości. Wszak to rzecz czysto prywatna, zupełnie nieobowiązująca miejscowy władzy.

P. o. lekarza szpitalnego, powszechnie lubiany i wzięty dr. K., na lekarza miejscowego do Ostrowa po dzień dzisiejszy naznaczonym nie został i Sandomierza opuścić nie zamysla.

Na zakończenie mojego listu, uważam sobie za miły obowiązek nadmienić, że tak szpital sandomierski, jako też i istniejący przy nim przytułek starców i sierot, pozostaje w szczególniejszej opiece pana prezesa rady opiekuńczej powiatowej, który codziennie odwiedza te pożyteczne instytucje, popierając takowe nie tylko praktyczną radą, ale i czynem, nie szukając w tam żadnej chwały dla siebie.

Racz przyjąć Szanowny Panie Redaktorze i t. d.

Maryan Kuć.

Z kraju.

W Warszawie. Wkrótce, jak donoszą piśmie miejscowe, powstanie na w mieście naszym resursa dla dziennikarzy i literatów. — Urząd starszych zgromadzenia drukarzy wniosł do kuratora okręgu naukowego podanie o wyznaczenie w szkole rzemieślniczej godzin do nauki języków francuskiego i niemieckiego. — Powstaje tu nowe muzeum pascualnisko — będzie więc dwa grzyby w barażerze. — Projekt konkursu piękności w mieście naszym ma wszelkie szanse rzeczywistnienia.

W Lublinie komisyja techniczna zabierała, że budynek teatralny grozi niebezpieczeństwem, wskutek czego zabroniła dawania w nim przedstawień.

W Kiełcach nowy prezes Dyrekcji szpitalnej, p. Bronisław Dobiecki, objął już urządowanie. — Ostatni przedstawiony wiołosek w resursie odbył się wczoraj. — Gości tu Bolesław Leaszczyński, artysta teatrów warszawskich.

Z gazet ruskich.

„Świat” pisze: Ktokolwiek wniknie głębiej w sens rozmów prasy niemieckiej, wkrótce amuszony będzie dojdąc do wniosku, że ilekroć dzienniki te mówią o katolikach, polakach tylko właściwie mają na myśli. Wiadomo jednak, jaki gruby błąd popełnił Bismarck w stosunku do narodowości polskiej, którą z właściwą sobie zarozumiałością w ciągu wielu lat umyślnie zgermanizować. Gdyby dyplomaci nasi umieli korzystać z cudzych błędów, to niewątpliwie od dawna posłablibyśmy całą sympatyję Polaki pruskiej. A nie byłoby to chyba fraszką na wypadek ewentualnego starcia między Rosją i Niemcami.

W zeszłym roku „Kreuzzeitung” starała się udowodnić, że Niemcy mogłyby dotkliwy bardzo cios zadać Rosji, gdyby tylko zechciały udzielić poparcia dążeniom ludności Królestwa Polskiego. Otóż wykazaliśmy już wtedy, że artykuły te miały tylko na celu zamyslenie oszu polakom. Już wtedy scharakteryzowaliśmy politykę bismarkowską, która dążąc do zagłady narodowości polskiej, gdy Rosya walczyła zawsze tylko z księżmi, jezuitami i magnatami.

Gdybyśmy chcieli kierować się w sprawie polskiej rozsądkiem i ograniczyli ściśle nadwładzie terytorium polskie od owych ruskich i litewskich gubernij, które muszą uleść „odpoliczeniu”, wówczas moglibyśmy użyć narodowości polskiej jako naturalnego buforu, który zdołałby powstrzymać niemiecki „Drang nach Osten”. Polacy są narodem równie żywotnym jak czesi; a przecież czesi, nawet bez naszej pomocy, nie tylko nie pozwolili się zgermanizować, lecz nadto wypierają Niemców z Wiednia. Gdybyśmy tak umieli wyzyskać naturalne uczucie nienawiści polaków względem Niemców, to w razie wojny moglibyśmy w Poznańskiem liczyć na takie same przyjęcie, jakie zgotowałyby Alzacy Francji.

Tego wszystkiego nie mówimy, rzecz prosta, w tej myśli, aby wykazać konieczność uczynienia takich ustępstw na rzecz Wątykanu, które rozbiegają się z interesami naszego państwa. Jasną też jest rzeczą, że my potrzebniej jesteśmy o wiele więcej polakom niż oni nam, bo przecież jedynie państwowa potęga Rosji może zasłonić Polskę przed zwyciężkami szturmem kapitału niemieckiego, który i tak opanował już połowę przemysłu polskiego. Zresztą w Polsce oddawa ją, zwłaszcza w łonie zdrowo myślących ludzi, można odkryć pewne oznaki, świadczące, że wytrwanie umysłowy i poczucie solidarności między polakami i ruskimi coraz szerzej zatacza kręgi.

Wiadomości polityczne.

Według zdania wielkich gazet politycznych sytuacji chwili bieżącej uważać należy za nader drażliwą. Położenie Europy jest bezwzględnie groźne, ale nie tak znowu, ażeby lada dzień miał nastąpić wybuch. Jeżeli jednakże w przyszłości wydarzą się jakiegokolwiek wypadki, to przedewszystkiem Francja jedynie może dać im początek.

Wypadki te zmienią i utrwalą na długi szereg lat kartę Europy.

Jeteli gdzie, to w Paryżu, w części i w Alzacji należy szukać owego materyału wybuchowego, trudno bowiem sobie wyobrazić, by jakakolwiek zmiana rządu we Francji mogła pozostać bez wpływu na stosunki międzynarodowe Europy. Kwestya wschodnia od lat kilku przestała być już jedynym niebezpieczeństwem dla Europy; przeciwnie namiegnęła, grająca nad brzegami Sekwany i w całej Francji, coraz silniejszym stają się czynnikiem politycznym i z tego tytułu coraz bardziej muszą być brane w rachubę. Nikt nie może na pewno orzec, czy ten szowinizm antynie miecki, będący, można powiedzieć, jedną stałą i wspólną cechą politycznej Francji, jest tylko bezsilnym stymulowaniem się upadłego i zdenerwowanego narodu, czy też jutrzejszą odrodzenia Francji i stworzy w danym razie nową generację bohaterów i zwycięzców generałów na wzór tych, co lat temu sto tryumfem swego orga wydobyl Francję z tej toni, w którą wtrąciła ją gospodarka czerwonego, terrorystycznego

radikalizmu. Pewnem natomiast jest to, że szowinizm ten nie jest już we Francji umiarkowanym zjawiskiem, lecz, ogarniając coraz szerzej masy narodu, staje się podwaliną urzędowej polityki Francji i traci całkiem w tym kraju właściwy charakter chorobliwej anormalności, jaki posiada w innych państwach Europy.

Z Mediolanu donoszą o manifestacji, potwierdzającej mniemanie, iż nie cały naród włoski pochłania antyfrancuską politykę p. Crispi. Odbyło się tam zgromadzenie przedstawicieli około 100 towarzyszy robotniczych i politycznych, celem potępienia polityki rządowej, przeciwko Francji wymierzonej, oraz nadmiernej użbrojeni lądowych, będących następstwem tej polityki. Znaczenie manifestacji podniosła obecność kilku deputowanych, między innymi pp. Cavalotti, Mussi i Maffi. Zgromadzenie uchwaliło porządek dzienny, w którym powiedzianem jest:

„Włochy mają misję być żywiołem pokoju, prowokacje do wojny nie powinny być ich zadaniem, zwłaszcza w obec Francji, z którą łączą nas tak silne węzły. Jeżeli włochy urzędowe dają lekkomyślnie do wojny, Włochy cierpiące i pracujące, pragną stanowczo utrzymać pokój i t. d.”

„Kwestya bułgarska, piszą gazety ruskie, w uspieniu. Zdaje się, jakby zapomniano o niej, a przecież wszyscy w edzą doskonale, że zanim nie zostanie rozwiązana w takim duchu, któremu Rosya nie użala za możliwe przyczyny, nie będzie pokój europejski mocno zabezpieczony. I tu, ma się rozumieć, najwyższą rolę odgrywa zagadkowa postawa Niemiec, która niby już nie wierzą w użyteczność dla siebie podręcznego zachęcania Austro-Węgier w ich zamiarach i zarazem powstrzymują się od wszystkiego, co by się domyslać do zawalono, że są gotowe przyczynić się do zażoścucyznienia sprawiedliwym Rosji wy-maganiom.

W Atonach coraz liczniejsze nietylko w prasie, ale i w kołach politycznych, odzywają się głosy, wyrażające przekonanie że zawiązanie i utrzymanie szczerze przyjacielskich stosunków z Austrią, jest polką najwięcej odpowiadającą interesom hel eniskim.

Z ostatniej poczty.

W mowie tronowej z okazji otwarcia parlamentu w Berlinie, cesarz zaznaczył, że stosunki do wszystkich mocarstw są bardzo dobre i zgodne, on zaś sam tylko dla pokoju pracuje, chrześcijańskie uczucia bowiem nie pozwoliłyby mu ryzykować bez nagłej potrzeby pokoju Europy nawet wówczas, gdyby zwycięstwo Niemiec było pewne. Z wisty, które cesarz porobił u dworów zagranicznych, wywiózł to przekonanie, że pokój da się utrzymać. Mowa tronowa jednak wspomina tylko o przymerzu z Austrią i Włochami, pomijając milczeniem inne z Niemcami sąsiadujące państwa.

Mowa tronowa cesarza Wilhelma pozostała bez wpływu na giełdy, które ulegają pesymizmowi wyłącznie finansowemu.

Ruski następca tronu był obecnym na otwarciu parlamentu. Dzienniki podnoszą serdeczne przyjęcie Jego przez cesarza Wilhelma, który uczestniczył w wieszczy, wydanej wczoraj w ambasadzie ruskiej na cześć gościa, nie czekając na Jego wizytę.

Z Paryża donoszą, że rząd prowokuje zamieszki uliczne, ażeby pod pozorem ujawnionego sprzyśszenia przeciwko bezpieczeństwu państwa uwzględnić przedwzrost partii monarchicznej i boulanżerowskiej i oddać ich pod sąd senatu.

Z targów zbożowych i produktów.

W Radomiu: na targu czwartkowym dnia 22 b. m. uoposobienie dla pazenicy było mooniczne. Płacono za korzec ra. 6.— Żyta korzec ra. 3.90, 370 do 375, Jęczmienia dwurzędowy ra. 3.30, owsa ra. 2 korzec, Grochu ra. 5.40, kartofle ra. 1 korzec.

W Warszawie dnia 23 listopada na targu na placu Witoskowskiego uoposobienie na pazenicy było słabsze; korzec wyb. ra. 6.40.— Żyta korzec płacono ra. 4.20. Owsa korzec ra. 3.80.

Okowita. W Warszawie 23 d. listopada. Uposobienie na okowicie było słabsze; płacono za wiadro w sprzedaży hurtowej 93 1/2 onlii garmie 268.

Wetna. Warszawa d. 23 listopada 1888 r. We Włocławku sprzedano do Białego Stoku 450 cent. wetny średniej po 80 tal., w Stopnicy 400 cent. wetny średnicienkiej po 85 tal., w Tomaszowie 70 cent. cienkiej średniej po 95 tal.

Potrzebny jest
Uczeń do apteki w Opatowie.

Jest do sprzedania siano bardzo śliczne w stogach w majątku Różki pod Radomiem. Cennar 80 kop.

W dominium Ranachów jest do sprzedania 300 sztuk owiec, zdanych do chowu a w tem 170 matek, 60 szkopów, 70 jagniąt rocznych. Wiadomość w redakcji „Gazety Radomskiej“.

ZAKŁAD Introligatorski i wybór obiód papierowych J. Tennenbauma przeniesiony został naprzeciw cukierni p. Everta — Tam sklep z obiciami papierowymi, sztabikami na ramy i wszelkiego rodzaju materiałami piśmieniowymi: kajeta, bruliony i rejestra itd. Dystrybucaja.

DO SPRZEDANIA
KARETA
na dwie osoby.
Ulica Kozienna, dom Stelmana, mieszkanie W. C. Baranowa.

Dom narożny, murowany, o dwóch piętach z oficyną i stajnią, ogródkiem, czyniący rocznie dochodu rs. 1000 brutto, w dobrym stanie pod Nr. 26 w m. Sandomierzu — jest do sprzedania. Warunki przystępne, wiadomość u właściciela, Karola Ginter.

Ceny fabryczne.
SWIECE STEARYNOWE
Gliceryny czysto chemicznej, biały i żółty, Oleinę, Kustorynę itp.
Bracia Kreslowicki w Moskwie
otrzymują na skład i polowa wyroby Towarzystwa Przemysłowego
26 Zielna 26 w Warszawie
Dom Handlowy Leopolda Meyer,

Kalendarze Józefa Ungra na rok 1889.

KALENDARZ WARSZAWSKI ILUSTROWANY POPOLARNO-NAUKOWY.

Wydany obecnie kalendarz na rok 1889, liczy 44 rok istnienia, mieści w sobie artykuły ze i niejawnych w literaturze naszej pisarzy, dział informacyjny, taryfę domów podług nowej numeracji, przepisy pocztowe i telegraficzne. Nowy podział Warszawy na rewiry sądowe. Cena kalendarza kop. 50.

DZIENNIK
Cena egzemplarza ozdobnie oprawionego kop. 30.

KALENDARZ ŚCIENNY
Cena egzemplarza kop. 15.

DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH.

Uwaga. Osoby zamieszkające na prowincji, jeżeli pod adresem wydawcy nadeszła robla jednego na powyższe trzy kalendarze, otrzymają takowe franco, jeżeli zaś nadeszła należność na którykolwiek egzemplarz pojedynczy, w takim razie uprasza się o dołączenie po kop. 10 do każdego egzemplarza na koszt przesyłki.

Adres: Józef Unger, Warszawa Nowolipki 2.406 (7 nowy), wprost Dzielicy.

4 7 1 1
WODA KOLONSKA
znana ze swej dobroci we flakonach różnej wielkości
TOILETOWE **MYDŁA** KOLONSKIE
PERFUMY
potrójne, poczwórne w ozdobnych flakonach i na wagi
Płyn Dezynfekcyjny
KREOLIN
oraz wszelkie wyroby fabryki Ferd. Mühlensa w Kolonii
w wielkim wyborze do nabycia w perfumeryi
ALEKSANDRA HAERTLA
przy ul. Lubelskiej.
4 7 1 1

Dla Kaszlących i Osłabionych.

Nagrodzone na Warszawskiej i Lwowskiej Wystawach Hygieniczno-Lekarskich, Listami pochwalnymi i medalem na Wystawie Krakowskiej, koncesyonowane przez Władze Lekarskie:

Ekstrakt i Karmelki „Lelliwa“

Sprzedaż w Aptekach i Składach Aptecznych w Warszawie, Królestwie i Cesarstwie. pewniejsze i o 50 procent tańsze od zagranicznych. Paczka karmelków 15 kop. flaszka ekstraktu kop. 75.

Handel Towarów

KOLONIALNYCH I SPOŻYWCZYCH

F. Woyciechowskiego

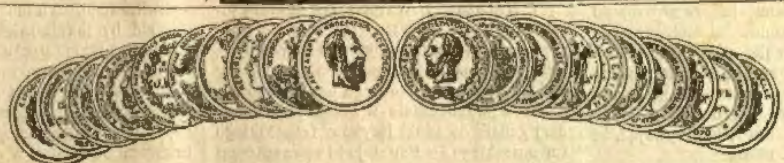
przy ulicy Lubelskiej Nr. 108

w Radomiu

otrzymał sprzedaż Drożdży prasowanych z fabryki A. Wolfshmidta w Rydze, które przy nadchodzących świątach i nadal sprzedawać będzie po cenach fabrycznych kop. 60 za funt — przytem mak siwy i biały po kop. 10 kwarta.

Do sprzedania dwoje szanek nowych, jedna bryczka używana. Wiadomość w pracowni p. Prokopa, hotel Warszawski.

Cenniki na żądanie wysyła bezpłatnie.



PAROWA FABRYKA

PIERNIKÓW, CZEKOLADY, ŚWIEC I WYROBÓW WOSKOWYCH

J. WRÓBLEWSKIEGO

w Warszawie, przy ulicy Kapitulnej pod Nr. 184 a.

Miód i wosk pszczelny skupuje oraz sprzedaje po cenach bieżących.

Redaktor i wydawca E. Janiszewski.

Kierownik Gazety H. H. Wróblewski.

Директор Газеты — г. Радожа, 13-го ноября 1888 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w Radomiu.

SKŁAD GŁÓWNY
KALOSZY GUMOWYCH
Najwyższej Zatwierdzonego
Rosyjsko-Amerykańskiego Towarzystwa
WYROBÓW GUMOWYCH
w Petersburgu
założonego w roku 1880-m
Wylaszni reprezentanci na Królestwo Polskie
CH. LURIE i SZ. GURJAN
w Warszawie Nowolipki, Nr. 9.
Obcoze 3 marki fabryczne znajdują się na każdym kaloszu. — Sprzedaż hurtowa i detaliczna.

MEDAL SREBRNY — 1885.

FABRYKA WYROBÓW METALOWYCH I ODLEWÓW

T. Gwiżdzińskiego i Spółki
w Warszawie

przeniesioną została na ulicę Koszykową Nr. 27 do domu własnego, trzeci dom od ul. Marszałkowskiej. — KANTOR i SKŁAD: Nowy Świat Nr. 2, jak dawniej. — Fabryka mieści się w pobudowanych na ten cel odpowiednich budynkach i poruszana jest maszyną siły sześciokonnej. — O czem niniejszem zawiadamiamy naszych Szanownych klientów.
T. Gwiżdziński i S-ka.

W Moskwie na wystawie 1882 r.

Fabryka Fortepianów
KRALL & SEIDLER

w Warszawie Marszałkowska 141.

Odnaczone na ostatnim konkursie w Muzeum Przemysłu w Warszawie dyplomem zasługi (najwyższa nagroda).

Wyrabia Fortepiany

najnowszych systemów od rs. 500. — Pianina od rs. 450.

Użytko przyjmują w samian.

CYGARA KRAJOWE

dobro, tanio i odczeka.

Havana	nr. 103	cena za 100 sztuk	rs. 3.30
Havana	nr. 104	"	3.30
Havana	nr. 107	"	4.30
Havana	nr. 112	"	5.—
Havana	nr. 115	"	6.—
Havana	nr. 217	"	8.—
Havana	nr. 251	"	10

Wandalin i S-ka

Warszawa, Plac Teatralny nr. 11,
Telefonu nr. 121.

Firma egzystuje od roku 1842-go.